

PRZEBACZ ZANIM BĘDZIE ZA PÓŹNO

O. Leszek Łukczanin

Adwent znana definicja mówi, że jest to czas radosnego oczekiwania. Jednak gdyby dziś zapytać, na co mamy czekać, z czego mamy się radować, odpowiedzi byłyby przeróżne. Na święta – tych pewnie byłoby najwięcej. Na prezenty, na mikołaja, na spotkanie z rodziną, na pierwsza gwiazdę, na kluski z makiem, na kilka dni wolnego, na Sylwestra. Ale czy dzisiaj ktoś jeszcze czeka na Jezusa? Czy ktoś czeka na Boże Narodzenie? Pytanie jest trochę podchwytliwe. Na szczęście w naszym kraju świadomość religijna jest dość wysoka. I na pewno większość ludzi po chwili zastanowienia przyznałaby, że faktycznie, adwent to czas radosnego oczekiwania na narodzenie naszego Pana. Niepokojące zaczyna być to, że dla większości ludzi to oczekiwanie wcale nie jest radosne. Na samą myśl święta w naszej głowie rysuje się obraz suto zastawionego stołu, zielonej choinki. Do naszego nosa dolatuje wyemitowany zapach wigilijnych potraw. Jednak ten piękny obrazek tak bardzo często psuje świadomość, że nie tylko miejsce dla niespodziewanego gościa będzie puste. Często jest tak, że również miejsce osoby, na której najbardziej nam zależy będzie świeciło pustką. Bywa też tak, że radość psuje świadomość, że trzeba się będzie podzielić opłatkiem z osobą, która tak wiele wyrządziła nam krzywdy, której tak wiele mielibyśmy do zarzucenia.

Znasz takie sytuacje? A może właśnie o tobie tu mowa. Adwent czas radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie.

Na te rekolekcje znalazłem fragment, który w moim mniemaniu jest bardzo adwentowy. Zaryzykuj, poświęć przez trzy dni po jednym kwadransie. To zbyt mało żebyś mógł powiedzieć, że straciłeś czas. Za to w zupełności wystarczy, abyś odzyskał życie, abyś odzyskał straconą osobę, abyś doświadczył, co to znaczy radość z narodzenia Pana.

„Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą dopiero co pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją po środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co powiesz?” Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. I powtórnie schyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: „Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?” A ona odrzekła: „Nikt, Panie!” Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, i odtąd już nie grzesz”.

Wczesny ranek. Jezus pokrzepiony modlitwą na Górze Oliwnej zjawia się w świątyni, aby nauczać. Wokół Niego szybko gromadzi się tłum. Z każdej strony nadciągają ludzie, którzy chcą go słuchać. Jezus siada i rozpoczyna naukę. Łatwo wyobrazić sobie to wydarzenie. Mistrz z Nazaretu głoszący z mocą prawdę o królestwie Bożym i otaczający go tłum, słuchający z zapartym tchem każdego słowa. Pierwsze wersety tej strony biblijnej wprost uderzają jakimś niewypowiedzianym spokojem i ładem. Niestety cisza zostaje zakłócona nagłym wtargnięciem faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Niestrudzeni w poszukiwaniu okazji do pochwylenia Jezusa postanawiają wystawić go na próbę. Pewni swego zwycięstwa stawiają po środku kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. Według prawa powinna zginąć, mówią. A ty, co powiesz? Czas na chwilę zatrzymuje się. Zapada głębokie milczenie. Kobieta czeka na wyrok. Faryzeusze i uczeni w Piśmie czekają na odpowiedź Jezusa. Tłum czeka na rozwiązanie tej trudnej sytuacji. Nawet Jezus milczy. Pochyla się tylko i pisze palcem po ziemi. Zupełnie jakby i On czegoś oczekiwał.

Wszyscy na coś czekają, wszyscy przeżywają swój mały adwent. W tym miejscu chciałbym zatrzymać się przy postaci stojącej w centrum całego wydarzenia. Niewiele wiemy o kobiecie, którą przyprowadzili faryzeusze. Czy była młoda, czy stara, ładna czy brzydka, bogata czy biedna, zamężna, panna a może wdowa? Niektórzy twierdzą, że była to Maria Magdalena. Ale nie mamy wcale takiej pewności. Wiemy jedynie, że została przyłapana na cudzołóstwie, grzechu, za który powinna być ukarana śmiercią. Wiemy, że postawiona przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie pośrodku tłumu, czekała na decyzje, po której ją wyprowadzą za miasto, gdzie rzucony zostanie pierwszy kamień, a za nim kolejne, do skutku, do ostatniego tchnienia. Czekala ze świadomością, że nigdy już nie doświadczy miłości, której być może tak mocno pragnęła.

Drogi słuchaczu, proszę cię teraz zamknij oczy i przez chwilę spróbuj postawić siebie w miejscu tej kobiety. Przez chwile zastanów się, czy czułeś się kiedykolwiek tak jak ona?

Nieraz było w twoim życiu tak, że ktoś cię osądził. Pamiętasz ile razy tak jak ona stałeś samotny, opuszczony, osądzony przez otaczających cię ludzi. Często było tak, że byłeś winny, postawiony w centrum czekałaś na zasłużoną karę. Ale przecież wiesz, że w życiu często bywa tak, że sądzą nas bez naszej winy. Często tylko, dlatego że jesteśmy. Bywa, że ktoś chce rzucić w ciebie kamień tylko dlatego, że śmiałeś prosić o odrobinę uwagi, o chwilę miłości. Znasz to uczucie? Ile razy czekałeś na to, aby w twoją stronę poleciały kamienie. Bracie, siostrzo, nie wiemy, dlaczego ta kobieta tam stała, być może była winna. Może uwiodła jakiegoś mężczyznę. Zgrzeszyła z premedytacją, świadomie z wolnej woli. Ale mogło przecież być tak, że została uwiedziona. Dała się ponieść, uwierzyła w obietnicę miłości. Bez wątplenia zgrzeszyła przyłapana na cudzołóstwie. Ale czy od razu odbierać jej życie? A co z szansą na zadośćuczynienie? Proszę cię postaw się teraz w jej miejscu. Podnieść głowę, popatrz na tłum, który cię otacza. Kogo widzisz, kogoś z rodziny, ojca albo matkę? Nie potrafią okazać miłości, nie liczą się z tobą. Słowem pełnym nienawiści codziennie rzucają kamień. A może to twoje dzieci, które poszły inną niż ty zaplanowałeś drogą. Żyją bez ślubu, drwią z twojej wiary. Może w tym tłumie widzisz kogoś z najbliższego otoczenia, szefa z pracy, sąsiada, właściciela, od którego wynajmujesz mieszkanie. Może to uczniowie w szkole, ksiądz w kancelarii, czy w konfesjonale, może ktoś ukochany. Poświęć chwilę. Podnieś oczy i dokładnie przypatrz się osobom stojącym w tłumie. Ważne jest abyś nikogo nie przeoczył. Zobacz tych wszystkich, którzy kiedykolwiek rzucili kamieniem. Być może to tylko kilka osób, a może ogromny tłum. Ważne abyś spojrział na każdego. Popatrz i nie czekaj za długo, bo być może zaraz kamienie wypadną z ich rąk i odejdą i nie zdążysz im przebaczyć. Ty tak bardzo tego potrzebujesz. Popatrz póki jeszcze są. Przebacz zanim będzie za późno.

Wiem, co chcesz powiedzieć. Przebaczyć to nie wykonalne. Wiem, że łatwo się mówi o przebaczeniu. Tak trudno przebaczyć. Często boimy się, nie chcemy dotykać dawnych wydarzeń, aby nie rozdrapywać starych ran, aby na nowo nie przeżywać bólu. A jednak Jezus tak często mówi o przebaczeniu. Sam daje przykład przebaczenia. Pamiętasz przebaczył, gdy wisiał na krzyżu. Właśnie wtedy zraniony, cierpiący, krwawiący. Wtedy powiedział wyraźnie: Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Pamiętasz nieraz nauczał, gdy pytali Go uczniowie: Nauczycielu, ile razy mam przebaczać, czy aż siedem razy. Nie siedem razy, siedemdziesiąt siedem razy. Każdemu z winowajców z twojego tłumu. Przebacz tym wszystkim, którym zawiniłeś, a oni nie potrafili ciebie zaakceptować. Od razu rzucili kamieniem. Przebacz tym, którym nic nie zrobiłeś, a oni stanęli po stronie ciskających kamieniem. Przebacz nawet to, że tobie nie potrafią przebaczyć. Przebacz, jeżeli się odwrócą plecami, odejdą i nigdy nie wrócą. Nie idź spać, poświęć jeszcze chwilę. Wróć na dziedziniec świątyni, do twojego tłumu, który trzyma kamienie. Przebacz im, bo być może są zagubieni. Może nie wiedzą, co czynią. Przebacz, bo nawet jeżeli wiedzą, co czynią, może po prostu nie potrafią inaczej. A nawet choćby wiedzieli i potrafili, przebacz, aby usunąć ze swego serca żal, gniew, rozczarowanie. Bo w sercu potrzebujesz miejsca na miłość, a ona już wkrótce ponownie się narodzi.